TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU SCENA KAMERALNA

MEIN KAMPF

GEORGE TABORI

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
JACEK WEKSLER

TEATR KAMERALNY

MEIN KAMPF

GEORGE TABORI

Przełożyła
DANUTA ŻMIJ-ZIELIŃSKA

Reżyseria
SZCZEPAN SZCZYKNO

Scenografia
GRZEGORZ MAŁECKI

Muzyka
ANDRZEJ ZARYCKI

Ciągle bawicie się i żartujecie? Wy tak musicie!
o, przyjaciele! moja dusza
Nad tym boleje, gdyż tak muszą czynić tylko
pogrążeni w rozpaczy.

Hölderlin

Premiera 24 marca 1991

OSOBY:

Herzl	— ANDRZEJ MROZEK
Lobkowitz	— ZYGMUNT BIELAWSKI
Hitler	— KRZYSZTOF DRACZ
Gretchen	— EWA SKIBIŃSKA Jolanta Fraczyńska
Pani Tod	— KRZESISŁAWA DUBIELÓWNA
Himmlischst	— ANDRZEJ WOJACZEK
Włóczęga	— CEZARY KUSSYK
Włóczędzy, Tyrolskie Ćwoki	— ***
Leopold, służący	— WOJCIECH DĄBROWSKI
Mizzi	— KURA

Wiedeń, zima 19... Przytułek przy Blutgasse.
Czwartek, piątek, sobota (szabas), niedziela, Jom Kippur.

Asystent reżysera	— **WOJCIECH DĄBROWSKI**
Asystent scenografa	— **BARBARA KOTYS**
Inspicjent	— **BAJKA TWOREK**
Sufler	— **ALINA STRUŻYK**
Światło	— **GUSTAW PASIEKA**
Nagranie	— **HUBERT BREGULLA**
Realizacja dźwięku	— **TOMASZ ZABORSKI**

George Tabori

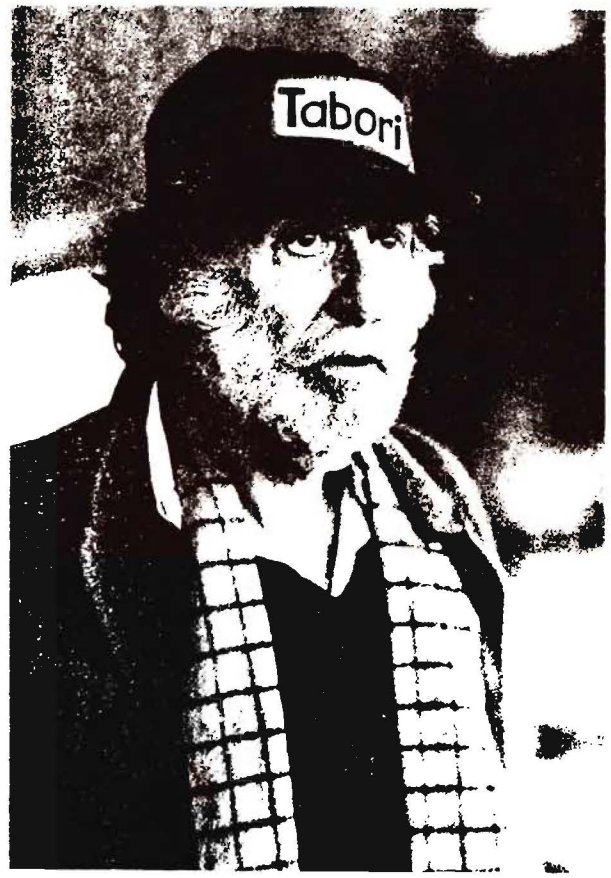

GEORGE TABORI urodził się w Budapeszcie w 1914 roku. Jako młody chłopak wyjechał do Niemiec, gdzie uczył się i pracował, m.in. w hotelu „Vier Jahreszeiten" w Dreźnie. Wrócił na krótko do Budapesztu, a w 1933 roku wyemigrował do Londynu. W latach 1939—41 pracował jako korespondent zagraniczny w Bułgarii i Turcji, potem był oficerem armii brytyjskiej na Bliskim Wschodzie, a od 1943 roku pracował w BBC Po wojnie zamieszkał w USA i tam wydał swoją pierwszą powieść *Original Sin* (1945). Pisał scenariusze filmowe, m.in. dla Alfreda Hitchcocka, Anatola Litvaka, Josepha Loseya, Boba Siegela oraz wydał cztery kolejne powieści. W Hollywood poznaje, przebywających na emigracji

w USA, Tomasza i Henryka Mannów, Arnolda Schönberga, Theodora Adorno i Bertolda Brechta, z którym przyjaźń przetrwa aż do śmierci Brechta. Jako reżyser Tabori zadebiutował w 1952 roku przedstawieniem *Panny Julii* Strindberga w Phoenix Theatre w Nowym Jorku; jako autor w tym samym roku sztuką *Flight into Egypt* w reżyserii Eli Kazana na Broadwayu. W tym czasie został wpisany na czarną listę macckhartyzmu. Dalsze premiery sztuk Taboriego: *Brouhaha* (reż. Peter Hall), *The Emperor's Clothes* (reż. H. Clurman), *Brecht on Brecht, The Niggerlovers* (reż. Gene Frankel), *The Cannibals* (reż. G. Tabori i Martin Fried). Europejska premiera tej sztuki *Die Kannibalen* (Kanibale) odbyła się w Berlinie na scenie Schiller-Theater-Werkstatt (1969) W tym czasie Tabori dłużej przebywał w Berlinie Zachodnim jako stypendysta DAAD. Regularnie reżyseruje sztuki własne i innych autorów (Eurypides, Beckett, Kafka, Gertruda Stein, Brecht) w teatrach niemieckich, m.in. w Tybindze, Monachium, Bochum, Kolonii. Otrzymuje wiele prestiżowych nagród: Prix Italia za słuchowisko *Weissmann und Rotgesicht*, Wielką Nagrodę Artystyczną miasta Berlina, przyznaną przez Akademię Sztuki, Krzyż Zasługi RFN, Wielką Nagrodę festiwalu filmowego w Mannheim. W znanym frankfurckim wydawnictwie Shurkamp ukazują się cztery tomy prozy Taboriego, a w monachijskim wydawnictwie Hansera wybór opowiadań. Za sztukę *Jubiläum* (Jubileusz) otrzymuje w 1983 roku nagrodę miasta Mülheim. W 1986 roku Tabori osiedla się w Wiedniu. Tu reżyseruje *Pajace* R. Leoncavallo na scenie Opery Kameralnej. W budynku dawnego Wiener Schauspielhaus zakłada własną scenę Der Kreis. Na inaugurację nowego teatru wystawia sztukę O'Neilla *Przyjdzie na pewno* (1987).

6 maja 1987 roku w Akademietheater w Wiedniu odbyła się prapremiera *Mein Kampf* (wcześniej sztuka ukazała się drukiem u Hansera w 1986 roku). Reżyserował autor, który dodatkowo wystąpił w roli Lobkowitza, zastępując w ostatniej chwili chorego aktora.

Sztuka zrobiła wielką karierę. Realizację prapremierową obejrzała publiczność festiwalowa w Berlinie i w Amsterdamie (Holland Festiwal). Kolejne premiery sztuki odbyły się w Berlinie, Kolonii, Dreźnie. Zainteresowały się nią także teatry polskie, m.in. w Warszawie, Radomiu, Gdańsku.

Po raz pierwszy polska publiczność teatralna zetknęła się z twórczością Taboriego w 1976 roku, podczas występów gościnnych Teatru z Bremy, który zaprezentował w Warszawie sztukę o Zygmuncie Freudzie (*Sigimunds Freude*).

M.D.

Danuta Żmij-Zielińska

GEORGE TABORI: PRZEZWYCIĘŻYĆ HITLERA W SOBIE

[...] Dla Erwina Leisera nie ulega wątpliwości świadomy zamiar autorski ukryty w połączeniu imienia Szlomo z nazwiskiem Herzl.[1]) Według niego Szlomo w języku hebrajskim znaczy „książę pokoju". O tym zaś, że człowiek nazwiskiem Theodor Herzl stworzył w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia ruch nazwany syjonizmem, każdy na ogół wie. Jak kontrowersyjna była to postać, zaświadcza Victor Klemperer w swoim *LTI* [2]).

Zatrzymajmy się jeszcze chwilę przy innych nazwiskach występujących sztuce *Mein Kampf*. „Lobkowitz — czytamy w *Encyklopedii Powszechnej* Samuela Orgelbranda — starożytny ród czeski, obecnie książęcy". Długi wywód genealogiczny poprzedza tam jeszcze opis herbu Lobkowitzów, zakończony informacją o indygenacie galicyjskim z 1825 roku. W tej samej *Encyklopedii* wyjaśnia się genealogia Gretchen: „Bornemisza, znakomity ród siedmiogrodzki, który w XVI wieku odznaczył się w dziejach Węgier, nawet łącznie ze sprawami politycznymi Polski...". Współcześnie baron Hans-Heinrich Thyssen-Bornemisza to jeden z największych magnatów przemysłowych Europy. Postać skromnie określana w sztuce jako Pani Tod legitymuje się, jak wiadomo, pochodzeniem najdawniejszym i jeśli coś na temat jej nazwiska można by tu dodać, to tylko tyle, że tłumaczy się jako „śmierć", a rzeczownik ten jest w języku niemieckim rodzaju męskiego.

W sedno problematyki *Mein Kampf* wprowadza nas nazwanie jej przez autora „farsą teologiczną". Rzecz jasna nie dlatego, że w powstaniu k s i ą ż k i pod tym tytułem maczał palce ojciec Bernhard Stempfle z zakonu eremitów [3]). Tabori stara się wytłumaczyć to w wywiadzie: „W zasadzie chodzi o miłość. Na różnych płaszczyznach. O miłość niebiańską, erotyczną, seksualną. Jeśli bierze się Pismo Święte na serio, co czynię, im bardziej się starzeję, wówczas staje się całkiem jasne, że żydowska Biblia i chrześcijańska Biblia chcą, żeby nieprzyjaciela kochać tak, jak siebie samego. Oto płaszczyzna teologiczna, gdzie skrajne przeciwności praktykują pojednanie — to nie jest właściwe słowo — dają świadectwo miłości, darowaniu win, przebaczeniu. (...) Słowo «miłość» stało się nieprzyzwoite. Nikt go już nie traktuje serio, chyba że zasiada do pisania analizy. Temat zdaje się wyczerpany. (...) Szlomo traktuje jedzenie i moralność, miłość i moralność jako kategorie sprzeczne. Czy mogę pozostać dobrym człowiekiem, jeśli przystanę na taki stosunek. czy to w odniesieniu do Hitlera, czy do Gretchen? Na tym polega jego konflikt. Freud sformułował to tak: człowiek chciałby być dobry i chciałby być szczęśliwy. To nie da się połączyć..."

Tabori rozwija tę myśl, powtarza przy różnych innych okazjach, że „przezwyciężyć jakiegoś Hitlera można tylko wtedy, kiedy jego rysy rozpozna się w sobie". Nie Austriacy — powiada — padli pierwsi, jak twierdzą, ofiarą Hitlera. Wcześniej byli Niemcy, najwcześniej on sam. Trzeba to rozumieć, w przeciwnym razie zaczyna się celebrować siebie w roli ofiary.

Taką interpretację problemu można przyjąć lub nie. Przemyśleć na pewno nie zawadzi. Brak nam jeszcze wyjaśnienia realiów sztuki. Pod tym względem Tabori puszcza czytelnika samopas. Swiadomie czy nieświadomie przechodzi do porządku dziennego nad czymś bardzo istotnym, nad tym mianowicie, że wydarzenia w przytułku przy Blutgasse, choć w zarysach odpowiadają prawdzie historycznej, tkwią głębiej niż by się wydawało w Talmudzie i w obyczajowości żydowskiej. Fabularnym punktem wyjścia jest epizod z życia Hitlera znany tak dobrze, że wręcz banalny: chybiona (dwukrotnie zresztą, w 1907 i 1908 roku) próba zdania egzaminu do Akademii Sztuk Pięknych oraz późniejsze bytowanie niedoszłego malarza w wiedeńskich przytułkach i domach noclegowych. Tabori nie bawi się w zasadnicze korektury tego epizodu wyjętego z hitlerowskiego *Mein Kampf*. Dęty jego opis obraca po prostu w śmieszność, spotęgowaną cytatami z oryginału. Dorzuca jednak garść szczegółów bezspornie ustalonych przez historyków. N. pewno nie przegapił tego, co pisze Bullock: „Hitler nosił stary, sięgający mu niemal do kostek czarny płaszcz, który dostał od handlarza starzyzny ze schroniska, węgierskiego Żyda Neumanna". Wkrótce jednak: „Tych kilka osób, z którymi się przyjaźnił, zaczynało go już mieć dosyć, jego dziwacznego zachowania się i szaleńczej gadaniny. Neumanna, Żyda, który dawał mu dowody przyjaźni, zraził swym gwałtownym antysemityzmem..." Był Hitler rzeczywiście wychowankiem Leo-

Brama wyjściowa z przytułku dla mężczyzn w Wiedniu.

Portret 16-letniego Hitlera. Rysunek kolegi szkolnego.

polda Pötscha, „gorliwego niemieckiego nacjonalisty" — tak gorliwego, że mógł okazać się znany wylanemu z pracy kucharzowi Lobkowitzowi. Bullock i Joachim Fest [4]) zaświadczają też notoryczne lenistwo młodego Hitlera, choć zdarzało mu się czasem zarobić na chleb malowaniem drobnych rekłam i widoczków Wiednia, sprzedawanych następnie przez włóczęgę Hanischa. Znajduje potwierdzenie historyków zarówno egzaltowana miłość, jaką Hitler darzył muzykę Wagnera, jak i trwająca niemal do końca życia fascynacja książkami Karola Maya. Z dwu przytułków wiedeńskich, gdzie Hitler rzeczywiście mieszkał, powstał „przytułek przy Blutgasse".

Bliższa prawdy, niż można by sądzić, wydaje się „gra", jaką Lobkowitz i Herzl uprawiali przez trzy przeszło lata biedy. Czy przypadkiem Tabori nie rozwinął w tym pomyśle słów zanotowanych przez Adama Czerniakowa w *Dzienniku getta warszawskiego* [5]) pod datą 20 kwietnia 1942 (pięćdziesiąta trzecia rocznica urodzin Hitlera!): „...jego kolega chodził do księdza po zapomogę i do Gminy. Na zapytanie, dlaczego przychodzi do Gminy, odrzekł, że w dzisiejszych ciężkich czasach na jednym Bogu poprzestać nie można". I dalej — czy trud Herzla przy pisaniu książki nie stanowi odbicia pewnego nowojorskiego doświadczenia, z którego Tabori zwierzył się Andresowi Müry: „Napisałem wtedy pięćset wersji pierwszej sceny nowej sztuki i po prostu nie mogłem zrobić kroku dalej". Podobno wystarczył jeden seans psychoanalityczny — i wkrótce autor ukończył *Kanibali*. Sztukę, której sam nie chce więcej reżyserować: „Psychiczne obnażenie się idzie tu zbyt daleko".

Na realia historyczne, prawdziwe i domniemane, nakładają się gęstym splotem realia religijne i obyczajowe. Talmud i Biblia. Od pierwszego didaskalium, gdzie mowa o modlitwie i słychać pianie kura, poprzedzające brzemienne w skutki zaparcie się „boga" — po kadisz i dramatyczne pytanie „Gdzie byłeś?" w zakończeniu sztuki. Komu Biblia bliższa, dostrzeże przede wszystkim aluzje do króla Salomona (późniejszy motyw Faustowski!) i wersety *Pieśni nad pieśniami*. Przykazanie

miłości bliźniego też trudno przeoczyć. Dla kogo Księga, jak dla Lobkowitza, jest "światłem", zwróci uwagę na zapisany w niej status cielesny człowieka i podział jego życia na etapy. Pod tym kątem spojrzy na przepiękną opowieść o wielkim rabbim Eleazarze i rozpatrywał będzie postaci Hitlera i Herzla. Księga, nawet w tak skróconym ujęciu, jakie znajdziemy w *Literaturze na świecie* (nr 4/1987), daje wytłumaczenie postępowania Herzla, nie pozwoli, mimo różnych wykrętów, zapomnieć o nakazie łagodności dla młodzieży, nakazie miłosierdzia czy litości dla zwierząt. Czasem, oczywiście, obraca się przeciw Herzlowi, głosząc, na przykład, iż „ogrodzeniem mądrości jest milczenie" i żądając, by modlił się od rana do wieczora.

Z możliwości, jakie daje Księga, czerpie Tabori pełnymi garściami. Czyni to z zaskakującą biegłością, i rzec by można, wyrafinowaniem, zwłaszcza gdy idzie o Hitlera. Skoro, w myśl Księgi, każda dziedzina życia staje się uświęcona przez przepisy religijne, które przewidziały między innymi specjalne błogosławieństwo po wypróżnieniu, odmawia niejako tego błogosławieństwa Hitlerowi cierpiącemu na chroniczną obstrukcję. Co więcej, do jego obłędnych planów nadania kuli ziemskiej kształtu graniastego przemyca stary pogląd Hebrajczyków, według których Ziemia miała być płaską, czworokątną tarczą.

Nie, nie da się ukryć, że sam Tabori i jego bohaterowie raz po raz popadają w konflikt z Księgą zalecającą dobroć, litość, miłosierdzie. Przy pomocy Freuda dobierają się do seksualnych zahamowań Hitlera, widząc w nich przyczynę jego irracjonalnej nienawiści do Żydów [6]). Drażnią opowiadaniem o „świńskich listach" Mozarta i doprowadzają do furii najpierw zgadywanką na temat miejsca jego urodzenia, a następnie dochodzeniem rzekomego pokrewieństwa, opierając się na misternym wywodzie genealogicznym. Tu dochodzi do głosu zarówno jawna kpina z osławionego „Arier-Nachweis" — z którym sam Hitler miał kłopoty, do dziś zresztą absorbujące historyków — jak też rozpowszechniony wśród Żydów obyczaj dociekania, kto od kogo i skąd pochodzi. Zresztą tak samo zakorzeniony w Księdze, jak złorzeczenia miotane przez Lobkowitza pod adresem byłego pracodawcy Moskowitza.

Więc jak to właściwie jest z tym Taborim? Żartowniś? Skandalista? Zuchwalec kalający świętości? Czy człowiek, który głęboko w sercu nosi słowa Hölderlina: „Ciągle bawicie się i żartujecie? Wy tak musicie! o, przyjaciele! moja dusza nad tym boleje, gdyż tak muszą czynić tylko pogrążeni w rozpaczy"? Pewne, że należy go czytać zarówno poprzez Księgę, jak poprzez tragiczne i absurdalne doświadczenie dziecięcia dwudziestego wieku. Mniej będzie wtedy świętego oburzenia, pretensji, zarzutów.

(fragment szkicu, Dialog nr 9, 1988)

---

[1]) Przypomina się *Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca:* „To kwestia dwóch rubli i natchnienia".

[2]) *LTI. Notatnik filologa.* WL, Kraków-Wrocław 1983.

[3]) Por. Alan Bullock *Hitler, studium tyranii.* Czytelnik Warszawa 1969.

[4]) Joachim Fest *Hitler,* Verlag Ullstein GmbH, Frankfurt am Main-Berlin 1973.

[5]) Adam Czerniaków *Dziennik getta warszawskiego,* PWN, Warszawa 1983.

[6]) Poglądy takie, wcale nie odosobnione, analizuje Arno Plack w książce *Wie oft wird Hitler noch besiegt?,* Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main 1985.

[7]) Theodor Herzl (1860—1904) — austriackożydowski pisarz, publicysta i polityk, twórca i ideolog politycznego syjonizmu, pierwszy przewodniczący Światowej Organizacji Syjonistycznej.

George Tabori

POKONAŁEM GO

Nasze stosunki były wprawdzie intensywne, ale całkowicie jednostronne. Widziałem go tylko dwa razy. Po raz pierwszy 30 stycznia 1933, owej nocy, kiedy udało mu się oszustwem zdobyć władzę i kiedy to, stojąc w oknie na ulicy Wilhelma, pławił się w entuzjazmie mas; pojawił się w świetle pochodni i stał tam samotnie, tak jakby władca zawsze musiał być sam. Pozdrawiał masy i ja go pozdrowiłem, byłem młody i głupi. Zrobiło mi się go żal, ponieważ przyszło mi na myśl mądre powiedzenie mojej babki: „Kiedy dotarło się na sam szczyt, pozostaje tylko jedno: upadek".

Po raz drugi zobaczyłem go podczas manifestacji, w Pałacu Sportu. Była to impreza, gdzie czuć było pot, zainscenizowana nadzwyczaj świadomie, istna *passio histerica.* Nad wszystkim unosił się obrzydliwy trupi zapach. Jeszcze po latach czułem ten zapach, i od tej pory nabrałem głębokiej odrazy do wyrażanego zbyt głośno entuzjazmu. Jednakże wszystko wyglądało jak pewnego rodzaju żart: z powodu różnicy pomiędzy bombastycznym zadęciem i tym małym wąsikiem. Było to dla mnie śmieszne, tak jak i dla tysięcy innych. Hamlet mógłby powiedzieć: „on był bardziej diabelski niż diabeł i bardziej herodowy niż Herod": stosował wszystkie te teatralne gesty i triki, które napawały mnie coraz większym obrzydzeniem potem, kiedy robiłem teatr.

Nie mogę więc twierdzić, że go znałem. W moim wieku nie mówi się chętnie o ludziach i sprawach, których się nie zna, a jednak muszę powiedzieć, że istniał między nami bardzo intymny związek: to on wdarł się w moje życie, on zatruł moje sny, zburzył każdy mój dzień powszedni, unicestwił moje plany. Czasami wydawało mi się, jakby osobiście interesował się właśnie mną: moim strachem przed śmiercią, moimi sukcesami; on był powodem kamieni żółciowych mojej matki, on był winny, że mój ojciec w obozie Csepel złamał nogę, zatroszczył się też o to, że ojciec dostał się pod te prysznice, gdzie go zagazowano; to on wyciągnął z łóżka mojego ułomnego kuzyna Belę, który od 20 lat był w zakładzie i roztrzaskał mu głowę stołkiem; mojemu 8-letniemu siostrzeńcowi Jancsi podczas nalotu urwał głowę, moją kuzynkę Klarę zmiażdżył czołgiem.

On wysłał mnie na emigrację i doprowadził do tego, bym czytał Marksa & Company. Mimo że miałem lęk wysokości, zrobił ze mnie spadochroniarza, potem doprowadził mnie do tego, że w Jerozolimie poślubiłem pannę sierżant Freund, i że na różnych falach eteru dukałem antyfaszystowskie agitki; to on sprawił, że zacząłem pisać powieści i opowaidania; *last but not least*: wcześniej byłem człowiekiem, przypadkowo Żydem. Całymi latami polował na mnie, zniweczył moje nadzieje na życie bez gniewu i bez wstydu. Ale ostatecznie to ja wygrałem — nie tylko dlatego, że ja przeżyłem; przeżyłem jego i jemu podobnych. I mogę skromnie powiedzieć, że pokonałem go, ponieważ nie udało mu się, abym stał się podobny jemu i takim jak on. A tego właśnie oczekiwał i wymagał ode mnie i całej ludzkości.

Kiedy dzisiaj myślę o Hitlerze, wydaje mi się on być dobrym przykładem człowieka rozdwojonego, tak jak opisał go Otto Rank, opętanego pragnieniem boskości, a mającego zwykłą śmierdzącą dupę. To co mi pozostało po nim to tylko wspomnienie tego smrodu.

Tł. Ryszard Ziobro
Spiegel-Spezial nr 2/1989 (100 Jahre Hitler)

W kwietniu 1989 roku w związku z 100 rocznicą urodzin (20.IV.1889) Hitlera w Niemczech ukazało się wiele wydawnictw, zawierających materiały i refleksje dotyczące narodzin i czasów niemieckiego faszyzmu, a przede wszystkim samego Hitlera (popełnił samobójstwo w bunkrze pod kancelarią Rzeszy 30.IV.1945). W wydanym przez Rudolfa Augsteina zeszycie specjalnym *Spiegla* o Hitlerze piszą: Alan Bullock, Willy Brandt, Gordon A. Craig, Rolf Hochhuth, Lew Kopelew, Bruno Kreisky, Golo Mann, Giovanni Spadolini, Botho Strauss, Simon Wiesenthal i inni.

Szabat — dzień wypoczynku w judaizmie, trwający od zachodu słońca w piątek do zachodu słońca w sobotę. Główny dzień kultu i wspólnych modlitw. Przestrzeganie i wypełnianie nakazów dotyczących szabatu podlega ścisłym rygorom.

Talmud — (*nauka, studiowanie*) — zbiór tradycyjnych praw judaizmu, uzupełniających *Biblię*. Powstał z przekazywanych ustnie nauk rabinów działających i nauczających w okresie od VI w. p.n.e. do III w. p.n.e. Zgromadzony materiał złożył się na powstanie dwóch talmudów — Palestyńskiego, zwanego Jerozolimskim i Babilońskiego. Talmud Jerozolimski, ukończony w IV wieku, spisany zachodnio-aramejskim jest bardzo zwięzły i prosty w swej treści. Stanowi komentarz do 39 z 63 traktatów → MISZNY. Talmud Babiloński, ukończony na początku VI wieku, trzy razy dłuższy od Jerozolimskiego, napisany został w języku wschodnio-aramejskim. Talmud Babiloński jest skarbnicą wiadomości na temat historii, obyczajów i prawa żydowskiego, będąc wciąż przedmiotem dalszych komentarzy.

Jom Kippur — (*Dzień pojednania*) — obchodzony 10-tego dnia miesiąca *tiszri*. Według tradycji, los każdego człowieka, który nie został jednoznacznie określony w → ROSZ HA-SZANA, rozstrzyga się właśnie w J. K.

Rosz Ha-szana — Nowy Rok, przypadający na pierwszy dzień miesiąca *tiszri*. Według tradycji święto to przypomina stworzenie świata oraz dzień sądu. Charakterystyczną cechą święta jest trąbienie na rogu lub trąbce.

Tora — (*nauczanie, doktryna, nauka*) — Powszechnie przyjęte znaczenie: Prawo odnosi się do pierwszych pięciu ksiąg *Biblii* (Rodzaju, Wyjścia, Kapłańskiej, Liczb, Powtórzonego Prawa). W tradycji utrzymywało się długo przekonanie, iż autorem Pięcioksięgu był Mojżesz. Badania podważyły tę opinię — *tora* jest dziełem wielu autorów, powstałym na przestrzeni długiego czasu, najprawdopodobniej od X do V w. p.n.e.

Victor Klemperer

MEIN KAMPF

Mein Kampf, biblia narodowego socjalizmu, wyszła po raz pierwszy w roku 1925 i z tą chwilą język nazizmu został ustalony we wszystkich swoich podstawowych znamionach. W wyniku objęcia władzy przez partię w roku 1933 stał on się z języka grupy językiem narodu, to znaczy opanował wszystkie publiczne i prywatne sfery życia: politykę, wymiar sprawiedliwości, gospodarkę, sztukę, naukę, szkołę, sport, rodzinę, przedszkole, nieomal żłobek (język grupy obejmuje zawsze tylko te dziedziny, których dotyczy więź grupowa, nie zaś całość życia).

Wystarczy tylko przeczytać uważnie w *Mein Kampf* te strony rozdziału *Wiedeńskie lata nauki i cierpień*, na których Hitler opisuje swoje „przemienienie w antysemitę": Cokolwiek byłoby tu zawoalowane, upiększone, sztucznie skonstruowane, to przecież jedno narzuci się jako oczywista prawda: zupełnie niewykształcony i pozbawiony kośćca moralnego człowiek styka się z polityką po raz pierwszy w wydaniu austriackich antysemitów Luegera i Schönerera, których widzi z perspektywy ulicy i rynsztoku. W sposób prymitywny maluje sobie obraz Żyda jako takiego — przez całe życie będzie mówił: narodu żydowskiego — w oparciu o typ galicyjskiego handlarza domokrążcy, w sposób prymitywny obrzydza wygląd zewnętrzny niechlujnego chałaciarza; w sposób prymitywny obarcza tego chałaciarza, wyniesionego do roli postaci alegorycznej, utożsamianego z „narodem żydowskim", sumą wszystkich czynów niemoralnych, którymi się oburzał w okresie wiedeńskim, pełen rozgoryczenia z powodu swych życiowych niepowodzeń. W każdym naciętym „wrzodzie życia kulturalnego" znajduje niezawodnie „jak robaka w gnijącym ciele... Żydka". Cała zaś żydowska działalność w najróżniejszych dziedzinach to dla niego zaraza, „gorsza od szalejącej niegdyś zarazy morowej".

„Żydek" [*Jüdlein*] i „zaraza morowa" wyraz pogardliwego szyderstwa i wyraz grozy, panicznego lęku: oto dwie formy stylistyczne, które spotykamy u Hitlera zawsze, ilekroć będzie mówił o Żydach, a więc we wszystkich jego mowach i przemówieniach. Nigdy nie wyszedł on poza tę dziecięcą i infantylną zarazem postawę względem Żydów. W niej leży źródło istotnej części jego siły, zespala go ona bowiem z najbardziej duchowo ograniczoną masą narodu, która w epoce maszyn składa się wcale nie z przemysłowego proletariatu, lecz głównie z wielkich mas drobnomieszczaństwa i częściowo tylko z ludności wiejskiej. Ktoś, kto jest inaczej ubrany, kto mówi innym językiem, nie jest innym człowiekiem, lecz innym zwierzęciem z innej zagrody, z którym nie może być żadnego porozumienia, które trzeba nienawidzieć i wygryźć ze swego legowiska. Rasa jako pojęcie z dziedziny nauki i pseudonauki istnieje dopiero od połowy XVIII wieku. Ale jako uczucie instynktownej niechęci do obcego, jako z głosu krwi płynąca wrogość wobec niego, należy świadomość rasowa do najniższego stopnia rozwoju ludzkości, który ulega przezwyciężeniu w miarę tego, jak jedna ludzka horda przestaje widzieć w sąsiedniej hordzie stado zwierząt innego gatunku.

O ile jednak tym sposobem antysemityzm jest dla Hitlera elementarną emocją, ugruntowaną w duchowym prymitywizmie człowieka, o tyle z drugiej strony znamionuje Führera — i to od samego początku i w najwyższym stopniu — owa wyrachowana przebiegłość, która zdaje się tak często sprzeczna ze stanem niepoczytalności, a przecież tak często jest z nim związana. Wie on, że może oczekiwać wierności tylko od tych, którzy się znajdują w takim samym stanie prymitywizmu jak on; najprostszym zaś i najpewniejszym sposobem utrzymywania ich w nim jest podsycanie, uzasadnianie i, że tak powiem, gloryfikacja instynktownej nienawiści do Żydów. Trafia on tu przecież w najsłabsze miejsce mentalności narodu.

[...] I właśnie w chwili kiedy Hitler poczyna snuć swoje polityczne rozważania, sami Żydzi naprowadzają go na najbardziej mu odpowiadającą drogę. Jest to czas rodzącego się syjonizmu. W Niemczech mało jeszcze o nim słychać, ale w Wiedniu z lat nauki i cierpień Hitlera jest on już bardzo widoczny. Stanowi tutaj — cytuję znowu *Mein Kampf* — „wielki ruch o szerokim zasięgu". Opierając antysemityzm na idei rasy, daje mu się nie tylko naukową czy pseudonaukową podstawę, ale także naturalną rodzimą bazę, i w ten sposób czyni się go niemożliwym do wykorzenienia: ubranie, obyczaj, wykształcenie i wiarę może bowiem człowiek zmienić, ale swojej krwi zmienić nie może. [...]

Victor Klemperer, LTI. Notatnik filologa, WL 1983

Szkic SA-mana wykonany przez Hitlera w 1920 roku.

Alan Bullock

KSZTAŁTUJĄCE LATA

Pobyt w Wiedniu w maju i w czerwcu 1906 roku rozbudził w nim entuzjastyczny zachwyt dla wiedeńskich gmachów, muzeów i opery. Po powrocie do Linzu jeszcze mniej niż kiedykolwiek skłonny był jąć się jakiejś pracy. Myślał tylko o wyjeździe do Wiednia i o wstąpieniu do Akademii Sztuk Pięknych. Te ambicje martwiły i niepokoiły jego matkę, w końcu jednak skapitulowała. Jesieniu 1907 roku Hitler po raz drugi wyjechał do Wiednia z wielkimi nadziejami na przyszłość.

Pierwsza próba dostania się do Akademii, w październiku 1907 roku, zakończyła się fiaskiem. W spisach egzaminacyjnych Akademii znajdujemy taką notatkę:

Następujący kandydaci przystąpili do egzaminów wstępnych, które złożyli z wynikiem niezadowalającym: Adolf Hitler, Braunau nad rzeką Inn, 20 kwietnia 1889. Niemiec. Katolik. Syn urzędnika państwowego. Wykształcenie 4 klasy gimnazjum realnego. Kilka główek. Szkice niezadowalające.

Hitler pisze w „Mein Kampf", że ten wynik był dla niego straszliwym ciosem. Dyrektor Akademii radził mu spróbować szczęścia w architekturze — nie widział w nim materiału na artystę. Hitler nie chciał pogodzić się z klęską. Nawet choroba matki, która umierała na raka, nie skłoniła go do powrotu do Linzu. Przyjechał dopiero po jej śmierci (21 grudnia 1907), na pogrzeb, a w lutym 1908 roku znów wrócił do Wiednia, by podjąć życie „przyszłego artysty". Utrzymywał się z renty sierocej i ze skromnych oszczędności matki.

W połowie września Hitler znów próbował dostać się do Akademii. Tym razem jednak nie dopuszczono go nawet do egzaminów. Dyrektor raz jeszcze doradził mu, aby próbował wstąpić na architekturę, ale na przeszkodzie stanął brak matury. Może więc pod wpływem zranionej dumy unikał Kubizka. Tak czy owak na najbliższe pięć lat Hitler wolał usunąć się w cień.

✶

Na początku 1909 roku Wiedeń był stolicą Imperium, które miało 50 milionów poddanych i rozciągało się od Renu do Dniestru i od Saksonii po Czarnogórę. Arystokratyczne, barokowe miasto z czasów Mozarta stało się wielkim centrum przemysłowym i handlowym z dwoma milionami mieszkańców. Po hałaśliwych i zatłoczonych ulicach sunęły tramwaje elektryczne. Masywne, monumentalne budowle, wzniesione na Ringstrasse w ostatnim ćwierćwieczu dziewiętnastego stulecia, tchnęły dobrobytem i pewnością siebie wiedeńskiego mieszczaństwa, podczas gdy coraz liczniejsze fabryki i biedniejsze ulice przedmieść świadczyły o rosnącym znaczeniu klasy robotniczej. Dla dwudziestolatka, który nie miał domu, przyjaciół i środków do życia, to miasto musiało się wydawać nieczułe i nieprzyjazne. Wiedeń nie był dobrym miejscem dla kogoś bez pieniędzy i pracy. Hitler sam mówi, że następne cztery lata, od

1909 do 1913, były najgorsze w jego życiu. Pod wieloma względami były też najważniejszym, kształtującym okresem, w którym ostatecznie uformował się jego charakter i poglądy.

O swoim pobycie w Wiedniu Hitler pisze jak o „pięciu latach, podczas których musiał pracować na chleb, początkowo jako niewykwalifikowany robotnik, a później jako drugorzędny artysta malarz". Pisze o uczuciach chłopa ze wsi, który nagle stwierdził, że nie ma dla niego pracy. „Wałęsa się, jest głodny. Zastawia lub sprzedaje resztki swego skromnego mienia. Jego odzież zdziera się, a im biedniej wygląda, tym niżej spada w społecznej hierarchii".

Nieco dalej Hitler daje inny jeszcze obraz swoich wiedeńskich czasów: „W latach 1909—1910 moja sytuacja na tyle się już poprawiła, że nie potrzebowałem pracować na chleb jako zwykły robotnik. Uniezależniłem się i zarabiałem rysując i malując akwarele". Wyjaśnia, że choć dawało mu to skromne zarobki, był jednak panem własnego czasu i czuł się teraz bliższy upragnionego zawodu — zawodu architekta.

W porównaniu ze świadectwem ludzi, którzy go wówczas znali, jest to bardzo ubarwiona relacja. Świadectwo to, choć nader skąpe, wystarcza, by zadać całkowity kłam obrazowi, jaki daje o sobie Hitler: człowieka, który ciężką fizyczną pracą zarabiał na życie, by zamienić się w końcu w adepta sztuk pięknych.

Według Konrada Heidena, który pierwszy zebrał w całość strzępy różnych niezależnych świadectw, Hitler w roku 1909, z braku pieniędzy na komorne, musiał wyprowadzić się z umeblowanego pokoju na Simon Denk Gasse. Latem mógł jeszcze sypiać na dworze, ale z nadejściem jesieni znalazł dla siebie łóżko w domu noclegowym za dworcem Meidling. Przy końcu tego roku przeniósł się do przytułku dla mężczyzn, założonego przez jakąś instytucję charytatywną i mieszczącego się pod numerem 27 przy Meldemannstrasse, w 20 okręgu Wiednia, po drugiej stronie miasta, już nad brzegiem Dunaju. Tu mieszkał przez pozostałe trzy lata swego pobytu w Wiedniu, od 1910 do 1913.

Rysunek Hitlera z okresu I wojny światowej.

Rysunek Hitlera opatrzony podpisem: „Hof der alten Residenz"

Udało się jeszcze odnaleźć paru ludzi, którzy znali Hitlera w owym czasie, wśród nich zaś niejakiego Reinholda Hanischa, włóczęgę rodem z Sudetów. Ten dobrze wówczas znał Hitlera, a jego słowa znalazły częściowo potwierdzenie w jednym z paru dokumentów, jakie wykryto w kilka lat później. Tak się bowiem złożyło, że w 1910 roku, po kłótni, Hitler oskarżył Hanischa o oszustwo na pewną drobną kwotę. Ogłoszone sprawozdania wiedeńskiego sądu policyjnego (obok własnych zeznań Hitlera) zawierają także zeznanie innego mieszkańca przytułku przy Meldemannstrasse, Zygfryda Loffnera, który stwierdza, że Hanisch i Hitler przyjaźnili się i zawsze trzymali się razem.

Hanisch tak opisuje swoje pierwsze spotkanie z Hitlerem w schronisku Meidling w 1909 roku:

Od razu, od pierwszego dnia, siadł obok przydzielonego mi łóżka człowiek, który nie miał na sobie nic prócz pary podartych spodni — Hitler. Jego ubranie zabrano do odwszalni, bo od dawna włóczył się po mieście bez dachu nad głową i w straszliwym zaniedbaniu.

Hanisch i Hitler wspólnymi siłami zarabiali na chleb, trzepali dywany, dźwigali worki za Dworcem Zachodnim, imali się każdej przypadkowej pracy, często nawet uprzątania śniegu z ulic. Hitler, który nie miał palta, boleśnie odczuwał chłód. Wtedy Hanisch wpadł na pewien pomysł. Zapytał któregoś dnia, jaki jest zawód Hitlera. „«Jestem malarzem» — odparł Hitler. Myśląc, że jest malarzem pokojowym, powiedziałem, że z pewnością łatwo można zarobić w tym fachu. Ale to go uraziło: odparł, że nie jest takim malarzem, tylko studentem Akademii i artystą". Kiedy obaj przenieśli się na Meldemannstrasse, „zaczęliśmy się zastanawiać nad lepszymi sposobami zarobkowania. Hitler zaproponował, abyśmy fałszowali obrazy. Mówił, że już w Linzu malował olejno

nieduże pejzaże, które przypiekał w piecu, aby zbrązowiały, i parokrotnie udało mu się je sprzedać handlarzom, jako dzieła starych mistrzów". To brzmi zupełnie nieprawdopodobnie, Hanisch jednak, który zarejestrował się pod nazwiskiem Waltera Fritza, bał się zadrzeć z prawem. „Powiedziałem Hitlerowi, że lepiej będzie trzymać się uczciwej drogi i malować pocztówki. Miałem się zająć ich sprzedażą. Postanowiliśmy więc pracować razem i dzielić się zarobkami".

Hitlerowi starczyło pieniędzy na zakup paru czystych kartek, atramentu i farb. Tak uzbrojony namalował kilka widoczków Wiednia, które Hanisch sprzedawał po knajpach i na targach albo drobnym kupcom, którzy chcieli jakoś wypełnić puste ramki do obrazów. To pomagało im obu utrzymać się przy życiu, aż wreszcie latem 1910 roku Hanisch sprzedał za 10 koron zrobioną przez Hitlera kopię rysunku wiedeńskiego parlamentu. Hitler był przekonany, że kopia warta jest dużo więcej —w swojej skardze ocenił ją na 50 koron — uważał się więc za oszukanego, a kiedy Hanisch nie wrócił na noc do schroniska, wniósł przeciwko niemu skargę, która skończyła się tygodniem więzienia dla Hanischa i zerwaniem z nim spółki.

To było w sierpniu 1910 roku. Przez pozostałe cztery lata przed pierwszą wojną, początkowo w Wiedniu, później w Monachium, Hitler w ten sam sposób wiązał koniec z końcem. Niektóre z jego rysunków, przeważnie ciężkie i bezduszne kopie szkiców różnych gmachów, z niezdarnymi próbami dodania do nich ludzkich sylwetek, można było w trzydziestych latach nabyć w Wiedniu, gdzie osiągnęły nawet unikalną cenę. Częściej jednak malował Hitler afisze lub niewyszukane plakaty ogłoszeniowe dla małych sklepów: święty Mikołaj sprzedający kolorowe świeczki, puder przeciw poceniu się lub iglica katedry Świętego Stefana, która wysoko wznosi się nad górą mydła — z podpisem „A. Hitler" w rogu. On sam później opisuje te lata jako okres wielkiego osamotnienia, w którym kontakt z ludźmi ograniczał się do współlokatorów schroniska, gdzie ciągle jeszcze mieszkał i gdzie, jak twierdzi Hanisch, „spotkać można było tylko włóczęgów, pijaków i tym podobnych ludzi".

A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, Czytelnik 1969

Ilustracje w programie zaczerpnięto z następujących źródeł: Spiegel-Spezial 2/1989; Bild der Geschichte, Hitler, Sonderheft 1/1989; Carl Hanser Verlag (katalog), Frühjahr 1991; Programmbuch Nr. 17, Burgtheater Wien 1987. Specjalne podziękowanie dla dr. Reginy Fitl za nadesłanie materiałów z wiedeńskiej prapremiery Mein Kampf.

M. D.

Zastępca dyrektora d/s admin.: KAZIMIERZ BUDZANOWSKI

Zastępca dyrektora d/s technicznych: KRZYSZTOF TENEROWICZ

Kierownik techniczny: ADAM SADURA

Zastępca kierownika d/s eksploatacji: BOLESŁAW BAŃSKI

Brygadier sceny Teatru Polskiego: KAZIMIERZ BLACHARSKI

Kierownicy pracowni:

krawieckiej damskiej: WŁADYSŁAWA MASZTALERZ

krawieckiej męskiej: GRZEGORZ RAGAN

perukarskiej: ZOFIA HEJNE-BREGULLA

szewskiej: JERZY PORZYCZEK

modelarskiej: ANDRZEJ GEMBORYS

stolarskiej: JERZY DOMŻALSKI

malarskiej: MAREK BAZYLOW

tapicerskiej: WŁODZIMIERZ POMORSKI

ślusarskiej: LESZEK NOWAK

elektroakustycznej: HUBERT BREGULLA

elektrotechnicznej: KAZIMIERZ PIĄTEK

Kierownik Biura Obsługi Widzów: NINA KAISER

Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje codziennie w godz. 9—16 Biuro Obsługi Widzów ul. Zapolskiej 3, tel. 387-89 oraz 386-53, w. 91.

Redakcja programu: MARIA DĘBICZ

Projekt okładki i opracowanie graficzne: ANDRZEJ ŚLUSARSKI

TEATR POLSKI
ul. Zapolskiej 3
50-032 Wrocław

TEATR KAMERALNY
ul. Świdnicka 28
tel. 44-62-01

Druk: *ANTIQUA* Wrocław Czeska 21 b 27/91 — 3.000